

## ROMUALD JAKUB WEKSLER-WASZKINEL

ur. 1943; Stare Święciany



Miejsce i czas wydarzeń	Pasłęk, PRL
Słowa kluczowe	dzieciństwo, relacje polsko-żydowskie, antysemityzm, Żydzi, katolicyzm

### Antysemityzm

Zawsze mnie skręcało wewnątrz, że nie byłem podobny do moich rodziców, że miałem zawsze ogolone włosy, bo mi odrastały czarne i kręcone – ja to dziś rozumiem, ale wtedy w ogóle tego nie rozumiałem. Miałem typowy żydowski łeb, takiego typowego żydowskiego dzieciaka, ale ja nie wiedziałem, co to znaczy „żydowski dzieciak”. Kochałem bardzo moich rodziców, zresztą oni mnie też bardzo kochali, ja w domu miałem bardzo ciepłe przyjęcie, do dziewiątego roku życia jedynakiem byłem, ale pytania dzieci „do kogo ty jesteś podobny?” były straszne, raniły mnie, bo ja próbowałem ustalić, do kogo jestem podobny, i nie byłem podobny do nikogo. Ani do ojca, ani do matki, ani do żadnej rodziny, szukałem w albumach zdjęć i do nikogo nie byłem podobny. Byłem jakiś taki nie wiadomo skąd. Dzieci tylko pytały, do kogo jestem podobny, bo to dzieci interesuje, to są dzieci, ale dorośli, kiedy ja mówiłem „mój tatuś” czy „moja mamusia”, potrafili powiedzieć: „czemu ty mówisz – twój tatuś – to nie jest twój tatuś”. A oni niczego nie wiedzieli, bo tam nie było ludzi ze Święcian, tam nikt niczego na mój temat nie wiedział. Ja to bym nazwał biologicznym antysemityzmem tych ludzi, nie można tego usprawiedliwić inaczej, po prostu to jest to, o czym się mówi – że Polacy rozpoznawali Żyda, że Żyd nie miał szans się ukryć, jeżeli nie było ludzi solidarnych. Kiedy ja to przeżywałem, to mi nic nie groziło poza takim moim bólem, ale ja nigdy nie powiedziałem ojcu, matce, że są tacy sąsiedzi – na przykład jeden z tych panów przychodził i reperował światło w mieszkaniu, inny z kolei tam coś potrzebował ojca do czegoś – gdybym ja to powiedział moim rodzicom, to na pewno rodzice by z nimi zerwali, być może coś by im tam mówili, ale ja nie miałem odwagi tego powiedzieć. Po prostu wstydziłem się, mi się wydawało, że to jest coś tak brzydkiego, że ja zrobię przykrość moim rodzicom. Dzisiaj natomiast mówię o tym, bo jeżeli ktoś mówi, że polskie społeczeństwo było takie przyjazne, to to nieprawda. Nikt o mnie nie wiedział, że jestem Żydem, to był bezinteresowny taki antysemityzm wdrukowany gdzieś w świadomość prostych ludzi, którzy być może

rozpoznawali, nie wiem, przestraszone oczy, bo się mówi, że dzieci żydowskie były przestraszone, bardzo często się mówi, że się rozpoznawało żydowskie dziecko czy Żyda po oczach po prostu, bo on był smutny, on nie umiał się śmiać. To ja czytam teraz, więc być może, te moje oczy były smutne, może były przestraszone, ja nie wiem, bo ja tego nie pamiętam, ale przeżywam to dzisiaj z taką wielką mocą, że gdybym wtedy mógł, to bym tym ludziom powiedział bardzo mocno to, co przeżywam dziś: „Czego wy ode mnie chcecie? Nie dość, żeście nikogo nie uratowali, to jeszcze po wojnie chcecie mnie wydać? Chcecie mnie zadenuncjować? Już niczego nie dostaniecie za mnie”. Ja bym to im dzisiaj powiedział. Nie odbierałem tego jako antysemityzm, bo ja nie rozumiałem tego słowa, ja odbierałem to jako coś takiego durnego, coś, co mnie bardzo boli, co mnie bardzo krzywdzi i nie wiedziałem za co to.

Później, już jak poszedłem do szkoły, no to była brzydka katecheza. Lekcja religii była bardzo brzydka. Ja miałem bardzo dobrą katechetkę, która miała bardzo dobre pomoce i pamiętam jej obrazki z pojmania Jezusa, z ukrzyżowania Jezusa. To były obrazki Boscha. Na obrazach Boscha Żydzi są tacy mniej więcej jak później w hitlerowskich broszurach – to są te takie potworne uszy, nosy i tak dalej, i zawsze padało: „Żydzi, Żydzi, Żydzi, Żydzi...”. Mnie przezywano, ja bardzo nie chciałem być Żydem, to było coś najgorszego, co mogłoby mnie spotkać.

[Moim zdaniem ten wrodzony antysemityzm bierze się] z Kościoła. Otwiera się Biblię i znajduje się [fragment] „Odrzucenie Żydów”. 90 procent społeczeństwa to jest społeczeństwo katolików, jaka jest różnica między tym, kiedy dziecko, otrzymując prezent na pierwszą komunię, czyta „Odrzucenie Żydów” i później na płocie znajduje „Żydy won”. Jakaż jest różnica? To na płocie jest bardziej wulgarne, ale dlaczego ono ma reagować na to, jak ono znajduje [to] w pobożnym tekście? To może tak trzeba? Tu jeżeli nie zareagujemy, jeżeli tutaj czegoś nie zrobimy, to [antysemityzm] będzie wciąż i będzie, i będzie, i będzie. To jest wychowanie kleryków w seminarium wciąż.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2008-11-06, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"